Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 20-VIII-52

Nr 199 (3064)

ROK VII

ŚRODA

- szybkościowe skrawanie
- kompleksowe oszczędzanie
- wielowarsztatowość

Nowe metody pracy

pomagają w wykonywaniu planów

Robotnicy wielu gałęzi przemysłu realizują wytyczne VII Plenum KC PZPR

WARSZAWA. — WYTYCZNE VII PLENUM KC PZPR W SPRAWIE WYKORZYSTANIA REZERW PRODUKCYJNYCH I UPOWSZECHNIENIA POSTĘPU TECHNICZNEGO ZMOBILIZOWAŁY ZAŁOGI FABRYK DO POSZUKIWANIA NOWYCH, LEPSZYCH I WYDAJNIEJSZYCH METOD PRACY, DO SYSTEMATYCZNEGO USPRAWNIANIA PROCESÓW PRODUKCYJNYCH W CELU PEŁNEGO WYKONANIA ZADAŃ TRZECIEGO ROKU PLANU 6-LETNIEGO.

Po wytycznych VII Plenum w zakładach Dolnego Śląska zwiększyły się szeregi mistrzów szybkościowego skrawania metali. Korzystając z doświadczeń radzieckich stachanowców uzyskują oni doskonałe wyniki.

We Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych metodę szybkościową wprowadzono już na 21 obrabiarkach różnych typów. Świetne sukcesy osiąga frezer Michał Towarnicki, który skrawając stali wo z szybkością do 600 m-min przy obrotach od 1.050 do 1.300 na minutę — wykonuje przeciętnie 250 proc. normy.

Robotnicy zakładów Przemysłu Elektrotechnicznego postanowili rozszerzyć stosowanie metody Korabielnikowej. M. in. w dolnośląskich zakładach im. F. Dzierżyńskiego do kompleksowego oszczędzania przystąpiło 300 robotników z 5 oddziałów produkcyjnych.

W najbliższym czasie szereg załóg przystąpi do wprowadzenia stosowanej już przez robotników Fabryki Wodomierzy we Wrocławiu metody elektroiskrowego utwardzania narzędzi. W Fabryce Wodomierzy, dzięki stosowaniu tej metody 6-krotnie przedłużono okres użytkowania narzędzi.

Po wytycznych VII Plenum załoga krosnowickich zakładów postanowiła rozszerzyć ruch wielowarsztatowców. Liczni robotnicy podjęli zobowiązania pracy na większej ilości krosien. Dzięki temu jeszcze w lipcu można było uruchomić dodatkowych 50 krosien.

M. in. Maria Faber i Maria Targosz, które podwoiły liczbę obsługiwanych maszyn, wykonują obecnie po 105 proc. normy.

Dzięki rozszerzeniu pracy wielowarsztatowej w dwóch salach tkackich zmniejszono stan załogi o około 50 proc., a robotników skierowano do innych działów tkackich, gdzie odczuwano brak personelu.



Naród węgierski dla zamanifestowania swej więzi z bohaterską Koreą składa liczne dary dla jej niezłomnego narodu. Robotnicy zaciągnęli warty koreańskie w fabrykach. Przodownik pracy Fabryki Maszyn w Budapeszcie, Janos Medgyesi, wykonał w czasie warty koreańskiej 151 proc. normy.

Na zdjęciu: Janos Medgyesi udziela wskazówek młodemu robotnikowi Györy Gömöri.

Fot. — CAF

Rozkaz Kim Ir-sena z okazji święta wyzwolenia

Całkowitym zwycięstwem

zakończy się bohaterska walka żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich

PEKIN. — Z Phenianu donoszą, że z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Korei, dowódca naczelny koreańskiej Armii Ludowej gen. Kim Ir - sen ogłosił rozkaz dzienny, w którym stwierdza m. in.:

Upłynęło przeszło 2 lata od chwili, gdy nasza pokojowa odbudowa została zakłócona przez zbrojny najazd amerykańskich imperialistycznych agresorów.

W ciągu dwóch lat wojny agresorzy amerykańscy doznali wielu klęsk i ponieśli olbrzymie straty w ludziach i sprzęcie. Mszcząc się za te klęski na polu walki amerykańscy faszyści zaczęli zaciekle bombardować nasze spokojne miasta, zaczęli mordować i torturować naszych jeńców wojennych, rozpoczęli zbrodniczą wojnę bakteriologiczną i chemiczną.

Żołnierze i oficerowie koreańskiej armii ludowej! Ochotnicy chińscy! Naród koreański jest przekonany, że wasza bohaterska walka zakończy się całkowitym zwycięstwem nad znienawidzonym wrogiem.

Narody Związku Radzieckiego, naród chiński, narody krajów demokracji ludowej i miłujący pokój ludzie na całym świecie solidaryzują się w całej pełni z narodem koreańskim i udzielają mu wszechstronnej pomocy. W szeregach ochotników, którzy przybyli nam z pomocą, walczą najlepsi synowie i najlepsze córki narodu chińskiego. Mamy wszystkie niezbędne warunki, aby odnieść zwycięstwo.

Jednakże żadne zwycięstwo nie przychodzi samo. Ażeby pokonać agresorów amerykańskich i wypędzić ich z naszej ojczyzny, musimy walczyć nadal z całą wytrwałością i z całym poświęceniem.

Czou En-lai u ministra Wyszyńskiego

MOSKWA. — Agencja TASS podaje, że 18 sierpnia minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyński, przyjął premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia.

Na przyjęciu byli obecni: ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wen-tian, naczelnik wydziału ZSRR i krajów Europy wschodniej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Siui Ii-sin, kierownik sekcji wydziału ZSRR i krajów Europy wschodniej MSZ Chińskiej Republiki Ludowej Ma Lieh i kierownik pierwszego wydziału dalekowschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR N. Fedorenko.

Młodzież socjalistyczna Niemiec zach. ostrzega Adenauera

BERLIN. — Agencja ADN donosi z Hagen, że kierownictwo socjalistycznej organizacji młodzieżowej „Falken" w Hagen - Haspe wywiesiło w oknie wystawowym swego domu związkowego plakat z ostrzeżeniem pod adresem dr Adenauera.

„Panie Adenauer! — głosi ostrzeżenie — jest już pięć minut przed dwunastą. Pańscy ministrowie skłaniają się do swastyki. Pańska koalicja wysuwa kandydatury zbrodniarzy hitlerowskich. Pańscy przyjaciele partyjni sprzymierzają się z neofaszystami. Wysyła pan starych hitlerowców jako posłów za granicę i zawiera układy z faszystą Franco. Pańska demokracja jest farsą. Precz z Adenauerem i jego antyrobotniczym rządem!"

Oddają Lotaryngię

Partia Schumana — partia zdrady narodowej

PARYŻ. — Dziennik „Le Courrier de Metz", jeden z organów tzw. „partii ludowo - republikańskiej" (MRP), do której należy minister Spraw Zagranicznych Schuman, zamieścił artykuł wyrażający zgodę na przyłączenie części Lotaryngii do Saary.

Jak wiadomo, przyłączenia części Lotaryngii do Saary domaga się Adenauer i inni odwetowcy z Bonn.

W związku z tym „L'Humanite" pisze m. in.:

„Stanowisko zajęte w tej sprawie przez „Le Courrier de Metz" jest równoznaczne ze zdradą, polegającą na wyrażeniu zgody na oderwanie od Francji części jej terytorium.

Jest to logiczna konsekwencja oddania francuskiego węgla i francuskiej stali do dyspozycji tzw. „europejskiej wspólnoty", w której magnaci Zagłębia Ruhry zajmują dominującą pozycję.

Prezydent RP mianował wiceministra Przemysłu Maszynowego

WARSZAWA. — Prezydent RP mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego ob. Edwarda Demidowskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu produkcji w tym ministerstwie.

Bierzcie z nich przykład!

Wygrali wyścig z czasem

14 metalowców w okręgu łódzkim wykonało swe plany sześcioletnie

Z każdym miesiącem wzrasta zastęp robotników przemysłu metalowego w okręgu łódzkim, którzy mogą się poszczycić wykonaniem zadań przypadających na nich według obowiązujących obecnie norm w Planie 6-letnim.

Jako pierwsi zrealizowali te zadania jak wiadomo dwaj frezerzy z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka — Józef Wójcik i Stanisław Perdas.

Przykład Wójcika i Perdasa zmobilizował dziesiątki innych przodujących metalowców okręgu łódzkiego do wzmożenia wysiłków w „walce z czasem" i przedterminowego zrealizowania indywidualnych planów sześcioletnich.

Na liście tych, którzy walkę tę wygrali znajduje się obecnie czternaście nazwisk, są to: W Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka poza Wójcikiem i Perdasem ich towarzysze frezerzy: Maksymilian Penczak, Jan Skiepko i Władysław Smoczyński, w Łódzkiej Fabryce Maszyn — ślusarz Władysław Pipiarski, obcinacze Józef Janicki i Józef Michalec, kowal Jan Kulesza oraz formierze Adam Janicki, Adam Przybylak i Józef Matusiak, w Zakładach im. W. Piecka w Żychlinie — nawijacz Zygmunt Głowiński, w Radomskiej Fabryce Maszyn — formierz Jan Wnuk i w Fabryce Krosien Bawełnianych w Zduńskiej Woli — formierz Jan Dudek.

Podstawą zwycięskich osiągnięć tych czternastu robotników jest silnie rozwinięte wśród metalowców okręgu łódzkiego współzawodnictwo o tytuł „najlepszego w zawodzie". Bierze w nim udział 1.957 osób, w tym 51 majstrów i 78 brygadzistów.

Nawet „Manchester Guardian" oburza się na cyniczną decyzję

LONDYN. — Jak wiadomo, amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech postanowiły zwrócić zbrodniarzowi wojennemu Alfredowi Kruppowi fabryki zbrojeniowe, których wartość wynosi przeszło 650 milionów marek.

Decyzja ta jest tak cyniczna, że nawet prawicowy dziennik angielski „Manchester Guardian" doszedł do wniosku, że musi przeciw niej zaprotestować

„Gdzież są — pisze „Manchester Guardian" — liczne zapewnienia, że klika magnatów przemysłowych, która dopomagała Hitlerowi w zagarnięciu władzy, a następnie wzbogaciła się jeszcze bardziej dzięki jego zbrodniom, będzie zlikwidowana?

Powrót Kruppa i jego popleczników oznacza dojście do władzy w Niemczech zachodnich najbardziej niebezpiecznych elementów".

Związkowcy Holandii w Polsce

WARSZAWA. — 19 bm. przybyła do Polski na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych pierwsza 5-osobowa grupa delegacji związkowców z Holandii.

W czasie pobytu w naszym kraju związkowcy holenderscy zwiedzą szereg zakładów pracy, zapoznając się z życiem polskich robotników.

Bandycki napad na biuro KPD w Bonn

BERLIN. — Z Bonn donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek banda bojówkarzy faszystowskich dokonała napaści na lokal biura okręgowego KPD. Napastnicy zdemolowali całe urządzenie biura, poniszczyli dokumenty i zabrali podręczną kasę.

Agencja ADN podkreśla, że udział w napaści brali bojówkarze z organizacji faszystowskiej BDJ, finansowanej przez Kaisera

Z KRAJU RAD

PRZEZ MELIORACJĘ ZYSKANO ŻYZNĄ ZIEMIĘ

Przeszło 50 tysięcy hektarów ziemi zagospodarowano w kołchozach zachodnich obwodów Białorusi w rezultacie prac melioracyjnych. Kołchoźnicy zebrali już na tych ziemiach bogate zbiory owsa, jęczmienia, buraków cukrowych itd.

NOWE METODY LECZENIA GRUŹLICY

W klinikach radzieckich stosuje się kombinowaną metodę leczenia gruźlicy przy pomocy streptomycyny i innych preparatów. W coraz szerszej skali stosuje się również w połączeniu z innymi lekarstwami preparat leczniczy — Tibon, który produkowany jest przez radziecki przemysł medyczny.

Praktyka wykazała, że zarówno kombinowana metoda leczenia gruźlicy jak i stosowanie Tibonu dają doskonałe wyniki przy leczeniu różnych form gruźlicy.

WIELKI REZERWUAR WODNY

W dolnym biegu rzeki Kubań zakończono budowę wielkiego rezerwuaru wodnego, który gromadzić będzie wody w okresie przyboru wiosennego, zabezpieczy ogromne obszary przed powodzią i umożliwi nawodnienie znajdujących się na tym terenie plantacji ryżu. Wkrótce też nastąpi uruchomienie elektrowni wodnej, która dostarczy prądu pobliskim kołchozom.

ASTRONOM RADZIECKI ODKRYŁ NOWĄ GWIAZDĘ

Wybitny astronom radziecki — A. Sołowiow, który prowadził przed paru dniami obserwacje astronomiczne w Stalinabadzie, odkrył w konstelacji Skorpiona nową gwiazdę.

Gwiazdę tę sfotografowano w procesie jej zapalania, co udaje się bardzo rzadko. Po kilku dniach gwiazda znikła. Cały proces widoczności nowej gwiazdy trwał 7 dni.

SUKCES BUDOWNICZYCH NAJWIĘKSZEJ ELEKTROWNI WODNEJ

Brygady pracujące na prawym brzegu Wołgi, które prowadzą wykopy pod fundamenty przyszłej największej na świecie elektrowni, wykonały przedterminowo sierpniowy plan prac budowlano-montażowych i ziemnych. Przedterminowo wykonano również zadania planu budowy osiedli mieszkaniowych i fabryk pomocniczych.

Nowy ambasador Chin Ludowych w Warszawie

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej mianował Tseng Jung-czuana ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tseng Jung-czuan był radcą w randze ministra pełnomocnego przy ambasadzie chińskiej w Związku Radzieckim.

Dotychczasowy ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie Peng Ming-chih został powołany na nowe stanowisko.

Strajki w USA

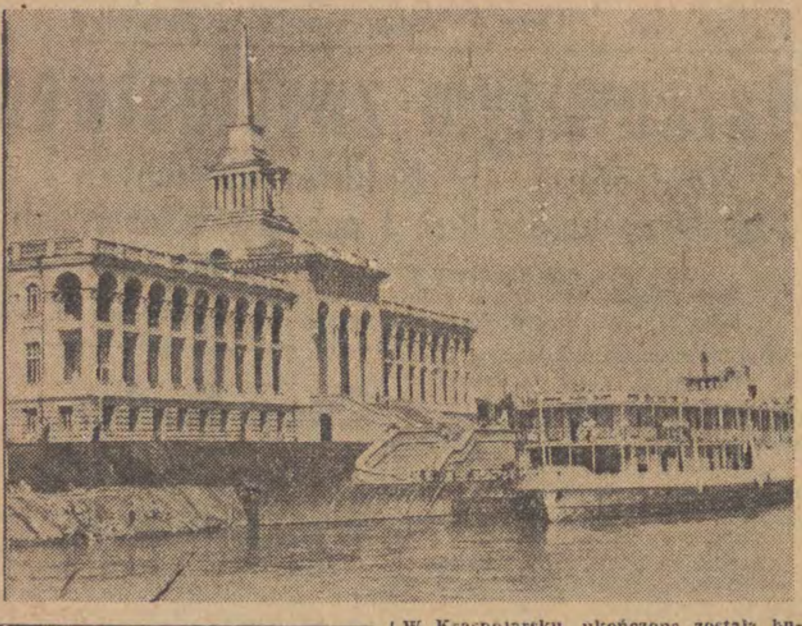
NOWY JORK. — Dnia 19 sierpnia rozpoczął się strajk 30 tysięcy robotników fabryk przemysłu gumowego, należących do koncernu „Goodrich". Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy.



Mimo krwawego terroru lud malajski prowadzi wyzwoleńczą walkę przeciw znienawidzonym brytyjskim kolonizatorom. Okrutna śmierć czeka każdego Malajczyka podejrzanego o udział lub pomoc partyzantom. Podejrzenie o komunizm wystarczy dla poddania bestialskim torturom.

Na zdjęciu: brytyjscy kolonizatorzy znęcają się w sposób barbarzyński nad obywatelem malajskim podejrzanym o komunizm.

Fot. — CAF



W Krasnojarsku ukończona została budowa przystani rzecznej. Znajdują się w niej komfortowe poczekalnie dla pasażerów, izba dla matki i dziecka, hotel, restauracja i inne zakłady, przeznaczone dla wygody pasażerów. Na zdjęciu: przystań rzeczna w Krasnojarsku.

Fot. — CAF

Dzień powszedni za „żelazną kurtyną"

Złowieszcze słowo „bezrobocie"

Paryż, w sierpniu.

DYMIĄCE kominy fabryczne, szare, okopcone mury domów z podwórzami przypominającymi kamienne studnie, puste place, śmietniska i walące się ze starości domy — oto typowy krajobraz przedmieść robotniczych Paryża, szczelnym pierścieniem okalających francuską stolicę.

Saint-Denis, Ivry, Aubervilliers, Saint-Ouen — oto dzielnice, w których mieszka lud pracujący Paryża. Spośród 85 tysięcy domów paryskich, które nawet oficjalna statystyka zalicza do kategorii grożących zawaleniem, ogromna większość znajduje się właśnie w dzielnicach robotniczych Paryża.

Niedawno byliśmy w Saint-Denis. Większość mieszkańców tego rejonu — to robotnicy. W Saint-Denis mieści się fabryka samochodów „Hotchkiss". Mijamy bloki fabryczne z zawartymi na cztery spusty oknami. Wokół panuje cmentarna cisza. 29 lipca administracja przeprowadziła 100 proc. redukcję załogi „z braku pracy": półtora tysiąca ludzi znalazło się na bruku.

Mieszkańcy Saint-Denis wciąż mają na ustach złowieszcze słowo „chêmage" — bezrobocie.

Na ulicy Franciade nawiązaliśmy rozmowę ze zredukowanym robotnikiem. Powoli, jak gdyby dobierając słowa, opowiada on o tragicznych losach francuskiego bezrobotnego.

— W fabryce „Hotchkiss" przepracowałem 23 lata. Czas całkowicie wystarczający na to, aby zdobyć kwalifikacje. Zostałem nastawiaczem. Zarabiałem wprawdzie niewiele, ale jednak zarabiałem. A teraz stało się coś strasznego. Wszystkich nas, starych i młodych, zwolniono z pracy. Jak gdyby na urągowisko wypłacono zasiłek za tydzień. Czy tą jałmużną na długo wystarczy 5-osobowej rodzinie? A nie łatwo jest teraz znaleźć inną pracę. Zamknięto już fabryki samochodów „Salmson" i „Talbot". Bezrobocie — to plaga francuskiego przemysłu samochodowego.

Nasz rozmówca zamilkł na chwilę, zadumał się. Może myślał o żonie, która liczyć będzie ostatnie franki, aby przyrządzić skąpy obiad dla rodziny, może — o dwóch córkach, przed którymi zamkną się drzwi szkoły. Myślał o ponurych, beznadziejnych perspektywach na przyszłość.

* * *

Stoi przed nami młody 25-letni robotnik. Pracuje w fabryce jako kontroler. Ale i na jego smagłą twarz rzuca cień ten sam niepokój o jutro. Za tydzień fabryka stanie na okres urlopów letnich. Czy po urlopach otworzą się na nowo jej wrota? Nikt nie może tego z pewnością powiedzieć. Przecież fabryka produkuje dla przedsiębiorstw samochodowych, które zamykają się jedno po drugim.

Nasz nowy znajomy zajmuje pokoik tak mały, że mieści się w nim zaledwie łóżko i najniezbędniejsze rzeczy osobiste. A przecież komorne pochłania niemal jedną czwartą zarobków lokatora.

— Moja żona wciąż jeszcze mieszka u rodziców na prowincji — wyjaśnia. — We dwójkę się tu nie pomieścimy. A co będzie, kiedy na świat przyjdzie dziecko? Byłoby to dla nas katastrofą...

Narzucony narodowi francuskiemu przez wodzirejów bloku atlantyckiego program wyścigu zbrojeń niesie masom pracującym nędzę i niedolę. Wyrzucono już na bruk tysiące francuskich włókniarzy. Bezrobocie grozi tysiącom robotników fabryk samochodów i samolotów.

W tych trudnych warunkach przodujące warstwy francuskiej klasy robotniczej dają dowód opanowania, wytrwałości i zdecydowanej woli obrony swych praw.

Niedawno zamknięto hutę szklaną w Folambrais (departament Aisne). 300 robotników straciło pracę. Już od miesiąca robotnicy — łącznie z mieszkańcami tego rejonu — komuniści, socjaliści, radykałowie walczą wspólnie o ponowne otwarcie huty. Kiedy zwolnionym robotnikom zaproponowano pracę na amerykańskich lotniskach, kategorycznie odmówili.

Dokerzy Rouen gnieżdżą się w brudnych lepiankach, żyją w nędzy, nie mając stałych zarobków. Mimo to 21 razy odmówili oni wyładowania okrętów z bronią.

W ten sposób w walce o elementarne prawa ludzi pracy, o swobody demokratyczne, o pokój i niezawisłość kraju krzepnie jedność wszystkich prawdziwych patriotów Francji.

G. Rassadin

W mrokach sanacji

„Nietykalność"

...i grożąc dobytymi rewolwerami przystawionymi z obu stron do skroni, zmusiło ją (kilku policjantów — przyp. red.), ażeby udała się do komisariatu policji... Grożąc w dalszym ciągu użyciem broni, policja wepchnęła posłankę do bramy komisariatu, aresztując jednocześnie za opór dwie robotnice i jednego robotnika.

Jest to fragment opisu wiecu w dniu 14 listopada 1932 roku, na którym do robotników Widzewskiej Manufaktury przemawiała jedyna posłanka — robotnica i jedyna kobieta — komunistka w sejmie Polski sanacyjnej — Janina Ignasiak.

Znajdujemy ten opis w komunikacie prasowym Komunistycznej Frakcji Poselskiej z listopada 1932 roku.

Konstytucja w Polsce burżuazyjnej wspominała o nietykalności poselskiej. Nie mieli jej tylko posłowie komunistyczni — przedstawiciele klasy robotniczej... (r)

Prąd — to siła dla maszyn i światło dla ludzi

Zwiększyć moc produkcyjną

oto naczelne zadanie naszej energetyki

DZIĘKI dynamicznemu rozwojowi ruchu współzawodnictwa i racjonalizacji oraz pomocy ekspertów radzieckich przemysł energetyczny w Polsce może poszczycić się dużymi osiągnięciami.

Plan I półrocza został wykonany na cztery dni przed terminem. Produkcja energii w stosunku do r. 1949 wynosi 149 proc. Uzyskano znaczną obniżkę zużycia węgla na jednostkę wyprodukowanej mocy.

Te osiągnięcia jednak — jak stwierdzono w czasie dyskusji na ostatnim plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Energetyki, nie wyczerpują wszystkich możliwości, które stoją przed załogami elektrowni, gazowni i zakładów elektryfikacji rolnictwa.

Naczelne zadanie energetyki — to dalsze zwiększenie mocy produkcyjnej. Plenum stwierdziło, że istnieje jeszcze szereg niedociągnięć w realizacji tego zadania. Należy dążyć do pełnego wykorzystania istniejących rezerw mocy oraz przyśpieszyć oddanie do użytku nowopowstających inwestycji.

Produkcja energii elektrycznej musi zaspokajać rosnące wciąż zapotrzebowanie naszego niezmiernie szybko rozwijającego się przemysłu. Konieczne jest wprowadzenie intensywnego szkolenia załóg eksploatacyjnych w zakresie montażu nowych obiektów. Należy również znacznie rozszerzyć zakres prac akordowanych.

Ustawiczna walka o zwiększenie mocy produkcyjnej musi objąć szeroki problem podnoszenia kwalifikacji personelu, co przyczyni się do sprawniejszej eksploatacji istniejących urządzeń i osiągnięcia ich wyższej wydajności.

Plenum rozpatrzyło szeroko zagadnienie spójni pracowników energetyki z masami chłopskimi, co znajduje swój szczególny wyraz w prowadzeniu robót przy elektryfikacji wsi.

Niezwykle szybki postęp elektryfikacji wsi, fakt, że co miesiąc w kilkudziesięciu gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach zapalają się żarówki elektryczne, możliwy jest tylko dzięki pomocy państwa, dążącego do unowocześnienia produkcji rolnej oraz dzięki ofiarnej pracy monterów-elektryków.

Odpowiadamy:

STALI CZYTELNICY Z UL. POŁUDNIOWEJ 20. — Sprawą zakłócania spokoju publicznego przez niesfornych lokatorów należy zainteresować komitet blokowy.

ALBIN A. — Ze względu na nieczytelność charakteru pisma, nie jesteśmy w stanie wydać oceny pańskich wierszy. Prosimy o nadesłanie czytelnego rękopisu.

ZDZISŁAW NOWIŃSKI. — Obsługa autobusu nie może zabierać więcej osób ponad ustaloną ilość. Opisanym w liście wypadkiem zainteresujemy Dyrekcję Okręgową PKS.

ELWINA OL. Z BĘDZINA. — Mimo usilnych poszukiwań w żadnym kalendarzu nie natrafiliśmy na imię Elwina. Jest natomiast imię pochodzenia hiszpańskiego Elwira.

Wczasowicze zapoznają się z osobliwościami Pomorza Szczecińskiego

W okresie wczasów letnich na Pomorzu Szczecińskim panuje ożywiony ruch wycieczkowo-turystyczny. Przez szlak Szczecin—Świnoujście przewijają się codziennie liczne wycieczki wczasowiczów oraz przebywającej na koloniach letnich i obozach młodzieży szkolnej.

Od połowy czerwca PTTK w Szczecinie obsłużyło około 3.000 grup wycieczkowych. Uczestnicy tych wycieczek zatrzymują się w Szczecinie przez 3 dni — zapoznają się z zabytkami miasta, zwiedzają port oraz poznają osobliwości przyrodnicze pięknych lasów podszczecińskich. Do największych atrakcji dla wycieczkowiczów należą przejażdżki statkami po porcie szczecińskim i podróż statkiem do Świnoujścia.

Podczas pobytu w Szczecinie uczestnicy wycieczek korzystają ze schroniska PTTK, gdzie mają do dyspozycji bogato wyposażoną bibliotekę, radio, adapter, gry towarzyskie i sprzęt sportowy.

FRASZKI

Jeszcze im mało

Byli oficerowie hitlerowscy, mający objąć stanowiska w nowym Wehrmachcie — wyjeżdżają do USA na „przeszkolenie".
(Z prasy).

Dokształcać się na obce jadą terytoria,
Pewnie za małą s z k o ł ę dała im historia...

M. G.

Codzienna nowelka „Expressu"

Koncert

Tego zimowego wieczoru roku 1786 na dalekim przedmieściu Wiednia, w małym drewnianym domu umierał pewien ślepy starzec, który ongiś był kucharzem hrabiny Thun.

Ściślej mówiąc, nie był to domek, lecz raczej stojąca w głębi ogrodu buda dozorcy.

Przed paroma laty stary kucharz oślepł, a plenipotent hrabiny oddał mu wtedy tę budę i od czasu do czasu rzucał parę guldenów.

Stary kucharz mieszkał z swoją córką Marią, osiemnastoletnią dziewczyną. Całe urządzenie składało się z paru ubożuchnych sprzętów, a jedynym cenniejszym przedmiotem był stary, zniszczony szpinet Marii.

Umierający starzec westchnął teraz i powiedział do córki:

— Nigdy nie lubiłem klechów i mnichów. Nie chcę też dzisiaj wezwać jednego z nich, ażeby się wyspowiadać. Pragnąłbym jednak ulżyć jakoś przed śmiercią swojemu sumieniu.

— Więc co mam zrobić? — zapytała zatrwożona Maria.

— Wyjdź na ulicę — rzekł starzec — i poproś pierwszego człowieka, którego spotkasz, ażeby wszedł do nas i wysłuchał spowiedzi umierającego. Wierzę, że nikt ci nie odmówi.

Dziewczyna narzuciła na siebie chustę i wybiegła z ogrodu. Ulica była pusta. Wiatr przepędzał zwiędłe liście, a z ciemnego nieba padały zimne krople deszczu.

Maria czekała długo, aż wreszcie usłyszała jakieś zbliżające się kroki. Dziewczyna podeszła do wynurzającego się z ciemności człowieka i drżącym głosem powtórzyła mu prośbę ojca.

— Dobrze — zgodził się spokojnie nieznajomy. — Nie jestem wprawdzie duchownym, ale to nie szkodzi. Chodźmy.

Oboje weszli do domku. Teraz przy blasku świecy zobaczyła Maria małego, szczupłego człowieka. Ten zrzucił z siebie mokry płaszcz. Ubrany był w czarny, długi surdut z kryształowymi guzikami i z koronkowym żabotem. Był jeszcze młody ów nieznajomy. Szybkim ruchem poprawił przypudrowaną perukę i, usiadłszy na stołku obok łóżka, pochylił się nad umierającym.

— Niech pan mówi — rzekł cicho. — Może uda mi się przynieść panu ulgę i zmniejszyć gnębiący go ciężar.

— Przez całe swoje życie, dopóki nie straciłem wzroku, pracowałem bardzo ciężko — zaczął cicho starzec — a kto tak pracował, jak ja, nie miał czasu, ażeby grzeszyć. Niemniej popełniłem pewien zły czyn, z którego chciałbym się panu wyspowiadać... Kiedy moja żona Marta zachorowała na suchoty, lekarz kazał jej pić śmietanę, ciepłe czerwone wino i dobrze się odżywiać. Wówczas skradłem mały, złoty talerzyk hrabiny Thun, rozbiłem go i sprzedałem po kawałku: a przecież sam uczyłem swoją córkę, że z cudzego stołu nie należy wziąć nawet pyłka.

— A czy może ktoś ze służby hrabiny odpokutować musiał za to?

— Nie! Przysięgam panu; nikt! — w oczach starca ukazały się łzy. — Gdybym był wiedział, że skradzione złoto i tak nie przyniesie mojej Marcie ratunku, nigdy bym nie popełnił tej kradzieży!

— Jak się pan nazywa? — spytał nieznajomy.

— Jan Meier.

— Więc, Janie Meierze — rzekł nieznajomy, kładąc dłoń na nie widzących oczach starca — jest pan niewinny... Niech pan już więcej o tym nie myśli. A teraz proszę mi powiedzieć, jaka jest pańska ostatnia wola.

— Chciałbym, ażeby ktoś zaopiekował się Marią.

— Zaopiekuję się nią. Czy nie ma pan więcej innych życzeń?

Umierający uśmiechnął się.

— Chciałbym raz jeszcze zobaczyć moją Martę, taką, jaką widziałem oczyma mojej młodości. Chciałbym zobaczyć ten stary ogród w pełni wiosennego piękna. Ale ja wiem, że to jest niemożliwe i niech się pan nie gniewa na mnie za te niemądre słowa.

— Dobrze — rzekł nagle nieznajomy i usiadł na krześle obok szpinetu. — Dobrze — powtórzył i zaczął grać.

Maria nigdy nie zapomniała, jak bardzo zmieniła się twarz nieznajomego w momencie, kiedy spod jego palców wypłynęły pierwsze dźwięki. Pobladły mu policzki, a w oczach, które stały się nagle bardzo głębokie, zajaśniał blask. I oto po raz pierwszy od wielu lat rozśpiewał się szpinet pełnym głosem i czarowne melodie zapełniły małą budę dozorcy.

— Widzę! — zawołał nagle starzec, podnosząc się na łóżku. — Widzę ten pierwszy dzień, kiedy spotkałem moją Martę. Było to w górach, w zimie. Niebo przypominało przeźroczyste niebieskie szkło, a Marta śmiała się... Tak, śmiała się... — powtórzył, wsłuchując się w melodię.

Nieznajomy grał dalej, spoglądając w stronę ciemnego okna.

— A teraz zobaczy pan co innego — powiedział nagle, nie przerywając gry. — Czy widzi pan? Ciemna noc jaśnieje i światło zalewa cały świat. Stara jabłoń pokryła się kwieciem. Widzi pan? Niebo kłębi się, błękitnieje — a stada ptaków przelatują przez nasz stary Wiedeń na północ.

— Tak... widzę to wszystko! — zawołał stary. — Otwórz okno, Mario!

Maria otworzyła okno. Do pokoju wtargnął prąd zimnego powietrza. Nieznajomy grał dalej cicho i powoli, a starzec opadł nagle na poduszki.

Maria pobiegła do niego, a nieznajomy przerwał grę i siedział przy szpinecie, jak gdyby zaczarowany swoją własną muzyką.

Maria krzyknęła głośno. Nieznajomy podniósł się i podszedł do łóżka. Starzec, oddychając z trudem, zapytał:

— Widziałem wszystko tak wyraźnie, jak kiedyś przed laty... Nie chciałbym umrzeć nie dowiedziawszy się pańskiego nazwiska. Jak się pan nazywa?

— Wolfgang Amadeusz Mozart — odpowiedział nieznajomy, a Maria, podszedłszy do wielkiego muzyka, skłoniła się przed nim tak głęboko, że omal kolanem nie dotknęła podłogi.

Kiedy się podniosła, starzec już nie żył. A przez szyby wpadł szary odblask porannego brzasku.

(Tłum. z niem. M.)



Młodzież, która uczestniczyła w Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, po powrocie do swych zakładów pracy wydatnie zwiększyła wydajność pracy.

Na zdjęciu: monter Stanisław Winiarczyk z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych przed Zlotem wykonywał 220 proc. normy, obecnie osiąga 240 proc. normy.

Nie wolno marnować osiągnięć Zlotu!

Młodzież jest pełna zapału

ale w ŁZPO im. Fornalskiej nie spotyka się z właściwą opieką

ILEKROĆ wspominam Łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. M. Fornalskiej, widzę zawsze młodzież: żywą jak iskra Mirkę Tomaszewską, inicjatorkę ruchu współzawodnictwa metodą Korabielnikowej, przodującego krojczego Lobę, pracowitą jak mrówka taśmową Stenię Bartczak, dziesiątki innych takich jak oni, radosnych, przejętych ambicją jak najlepszej pracy dla swojej fabryki.

Podziwiałam szczerze zapał i entuzjazm tutejszej załogi, złożonej w 40 proc. z młodzieży, poczucie odpowiedzialności za losy swego zakładu pracy, zrozumienie własnej roli; jako współgospodarza fabryki.

Trudno mi więc myśleć o was inaczej i dziś, drodzy przyjaciele z ŁZPO im. M. Fornalskiej, mimo iż cyfry obrazujące wasze osiągnięcia z okresu kilkunastu ostatnich dni mówią, iż coś się zmieniło u was od czasu naszych ostatnich spotkań.

Dlaczego nie wyrabiacie planów produkcyjnych? Mówicie, że macie trudności, że chcielibyście przodować tak samo jak dawniej, jak w okresie realizacji zobowiązań zlotowych, tylko, że jakoś wam ta cała robota teraz „nie wychodzi"...

Ano zastanówmy się, co tego wszystkiego jest przyczyną...

* * *

GŁOS ma Stefania Bartczak. Mówi uśmiechając się trochę smutnie.

Przed Zlotem wyrabiała wraz z całą taśmą 104 proc. planu, a teraz boi się, czy dociągnie do 100 proc. Ma duże trudności ze świeżo przydzielonymi szwaczkami, zupełnie nie przygotowanymi do zawodu. Aby „wyręczyć" referat szkolenia zawodowego, zobowiązała się nawet w czynie pozlotowym wyszkolić 2 koleżanki na dobre szwaczki.

Ma też i inne kłopoty. Zaobserwowała ostatnio zwiększony odpływ szwaczek z fabryki. Z jej taśmy parę dni temu znów odeszły dwie dobre szwaczki. Cóż, niewiele mogła temu przeciwdziałać, ponieważ na ogół o zwolnieniu się pracownic dowiaduje się na kilka godzin przed ich odejściem z pracy. Tak było ostatnio z Weroniką Wiśniewską, o której odejściu z pracy dowiedziała się dopiero wtedy, gdy ta przyszła się pożegnać z koleżankami.

Czy ktoś rozmawiał z Wiśniewską, czy starał się ją przekonać, jak źle czyni rzucając pracę? Nie zainteresował się tym nikt ani z rady zakładowej, ani z organizacji młodzieżowej. Sprawa zwolnienia Wiśniewskiej, jak zresztą i innych pracownic, została załatwiona cicho przez kierownika oddziału, jakby to była rzecz najbardziej normalna, że zdolna, wykwalifikowana robotnica odchodzi z fabryki.

A tymczasem młodzieżowe taśmy borykają się z brakiem wykwalifikowanego personelu, Wiele też można byłoby powiedzieć o dyscyplinie pracy w zakładach. Taśma nr 81 nie wykonuje planu z powodu stałych zwolnień i nieobecności szwaczek, taśma nr 6 nie dociąga do 90 proc., ponieważ przez 2 tygodnie dwie maszyny stały z powodu braku ludzi, podobna sytuacja jest na taśmie nr 2 i nr 5.

Na każdym kroku widać zaniedbanie. Robotnice skarżą się na brak opieki ze strony aktywu związkowego, niewiele robi też zarząd fabryczny ZMP.

Do ostatnich niemal dni nie było w ZMP planu pracy organizacyjnej z młodzieżą i, jak stwierdziła sekretarz organizacji partyjnej, Maria Grzelka, przewodniczący zarządu Wawrzecki dopiero przed samym wyjazdem na urlop zatroszczył się o pozostawienie jakiegoś naprędce zrobionego planu.

Podobnie i wśród poszczególnych członków zarządu fabrycznego ZMP nie widać troski o sprawy produkcyjne ani ideologiczne młodzieży. Nie przejawiają żadnej działalności tacy członkowie, jak: Stanisław Olczak, Edward Kisiel czy Edward Pergiel, który przed kilkoma dniami w ogóle zwolnił się z pracy.

Taśmowa Matusiak, kierowniczka koła ZMP nr 2, skarży się, że są w jej grupie członkowie zarządu, którzy w ogóle nie pracują organizacyjnie, a nawet dają zły przykład młodzieży przez lekceważenie zadań produkcyjnych, jak np. Bielawska, Rębisz, Zbudniewek, Gruchot czy Modrzejewska.

A przecież młodzież ŁZPO im. Fornalskiej kryje w sobie ogromne rezerwy, marnowane wskutek braku pracy politycznej i opieki ze strony kierownictwa zakładów i organizacji ZMP. Są tu przykłady entuzjazmu i ofiarności, czego dowodem jest chociażby ponadplanowe wykonanie zobowiązań zlotowych oraz praca taśmy Geni Michalskiej, która za osiągnięcia w Czynie Zlotowym otrzymała proporzec przechodni ZG ZMP. Jest grupa na szwalni ZMP-ówki Irki Koprówki, współzawodnicząca z taśmą Michalskiej, są przodownicy współzawodnictwa metodą Korabielnikowej.

* * *

JAK widać, przyczyn załamania się pracy młodzieży tych zakładów jest niemało. To one są źródłem niezadowolenia i rozżalenia, jakie daje się zauważyć u niektórych młodych, one też sprawiają, że ci którzy zawsze dotąd przodowali w pracy, teraz nie wyrabiają planu.

Zarząd fabryczny ZMP powinien wyciągnąć z tej sytuacji właściwe wnioski. Powinien, tak jak to próbuje czynić wiceprzewodnicząca zarządu Zofia Pietrzak, samokrytycznie przeanalizować dotychczasowy styl pracy z młodzieżą.

W chwili obecnej sprawa młodzieży ŁZPO im. M. Fornalskiej staje na porządku dziennym egzekutywy partyjnej tych zakładów. Niewątpliwie lepsza opieka aktywu partyjnego nad pracą zarządu fabrycznego ZMP pomoże przełamać dotychczasowy zły styl pracy z młodzieżą oraz usunie braki i zaniedbania.

Tego domaga się przede wszystkim sama młodzież ŁZPO im. Fornalskiej, która mimo chwilowego załamania się w pracy, nie zrezygnowała bynajmniej ze swych zaszczytnych ambicji i gotowa jest dowieść, że chwilowe trudności nie zmieniły jej umysłów i serc. Gorących serc młodzieży — przyszłych gospodarzy naszej Ludowej Ojczyzny.

K. W.

Spółdzielcy postanawiają pracować po nowemu

aby poprawić zaopatrzenie

Najlepsi pracownicy PSS Łódź-Zachód dostali nagrody

W sali Teatru Powszechnego odbyła się onegdaj narada aktywu spółdzielczego PSS Łódź-Zachód, na której omawiano osiągnięcia i braki pracy w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR.

— Rola spółdzielczości w umacnianiu spójni między miastem a wsią jest szczególnie ważna — powiedział jeden z członków PSS. — Nasze placówki są bowiem kanałami, przez które płyną dostawy wsi dla miasta z jednej strony, a towary przemysłowe z miasta do wsi z drugiej strony. Od sprawnego przepływu masy towarowej, od sprężystej i dobrze prowadzonej dystrybucji zależy rozwój życia gospodarczego kraju oraz zwycięski wynik walki z trudnościami.

Naczelnymi zadaniami, jakie wysunięto na naradzie w wyniku dyskusji, są:

- walka o sprawne zaopatrzenie oraz o rozszerzenie asortymentu towarów,
- rozwinięcie i uelastycznienie formy sprzedaży,
- zaostrzenie walki ze spekulacją i plotką.
- zwiększenie troski o zaopatrzenie osiedli robotniczych.
- zdecydowana i bezwzględna walka z mankami sklepowymi,
- zacieśnienie współpracy z władzami terenowymi,
- likwidacja marnotrawstwa środków transportu.

Równocześnie wysunięto szereg postulatów, mających na celu poprawę warunków bytowych pracowników spółdzielni i zlikwidowanie płynności kadr.

Na zakończenie odczytano listę zwycięzców w pierwszym i drugim kwartale współzawodnictwa. Nagrody otrzymali najlepsi kierownicy PSS Rafał *Ledwosiński* i Jan *Ludwiński*, przodownik pracy ślusarz Stanisław *Zieliński* oraz zespoły sprzedawców sklepu nr 51 przy *ul. Kopernika 55*, sklepu nr 31 przy *ul. Gdańskiej 27* i sklepu nr 89 przy *ul. Wróblewskiego 29*. Wyróżniono również zespół pracowników tuczarni trzody. (b)



Józef Pekasa, instruktor ochrony roślin w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szamotułach, skonstruował aparat do opylania roślin preparatami owadobójczymi.

Pomysł jego polega na dorobieniu do konnej grabiarki, po uprzednim odjęciu grabi, bębna z listewek, obitego jutą workową.

Usprawnienie to zwiększa wydajność pracy, zmniejsza koszty robocizny oraz pozwala na skuteczną walkę ze szkodnikami roślin.

Na zdjęciu: nasypywanie do nowego aparatu, pomysłu Józefa Pekasa środków chemicznych, zwalczających stonkę w PGR Gałowo.

— Spinacze do włosów! Naftalina!

Nie orzą, nie sieją...

DOCHODZI godzina 9 rano. Przed sklepem tekstylnym przy ul. Piotrkowskiej 228 stoi już kolejka. Bo poczta pantoflowa doniosła, że będą dziś „dawać" flanelę. Z tramwaju wyskakuje dwudziestokilkuletni mężczyzna z włosami zaczesanymi „w polkę".

Już jest przy sklepie. Pomagając sobie łokciami i kolanami, wciska się między ludzi, nie zważając na stojące z dziećmi na ręku kobiety. Po chwili już zwycięsko chwyta za kratę, zasłaniającą drzwi sklepu.

Młodzian „w polkę" pierwszy znalazł się w sklepie. Spojrzał fachowo na leżące materiały i po chwili już widzimy go na ulicy z paczką pod pachą.

Później można go będzie spotkać z tym samym materiałem i innym, który zdobędzie w taki sam sposób, na Pl. Tamfaniego.

* * *

— Naftalina, naftalina... Komu? Komu? Doskonała naftalina specjalnie sprowadzana z Ameryki...

Przed młodym człowiekiem, zachwalającym w tak oryginalny i krzykliwy sposób swój „towar", złożony w małej walizeczce, zatrzymuje się ktoś od czasu do czasu. Ten i ów spyta o cenę, ale większość amatorów szybko oddala się. Cena naftaliny jest tak wysoka, że lepiej... mole łapać samemu. Poza tym mało jest naiwnych, którzy dają nabrać się na „amerykański" proszek pochodzący wprost... ze sklepu na ul. Zgierskiej.

Ale w sklepie tym, jak i w innych brakuje czasem naftaliny. Braku je dlatego, bo ten czy inni spekulanci wykupują ją dla swych ciemnych interesów.

Podobnie ma się sprawa ze spinaczami do włosów. Przed PDT i w wielu innych punktach Łodzi stoją młodzi mężczyźni i kobiety, krzykliwie zachwalając rzeczywiście dobre spinacze... produkowane przez placówki uspołecznione. Nie różnią się one od sprzedawanych w sklepach i kioskach, różna jest tylko ich cena i... miejsce sprzedaży.

* * *

Od rana do późnych godzin wieczornych na ulicach Łodzi możemy spotkać takie typy. Ludzie pracy patrzą na spekulantów z pogardą. Tak jak się patrzy na pasożytów, na nierobów, czerpiących zyski drogą oszustwa i ciemnych machinacji.

Pogarda tu jednak nie wystarcza. Ludzie ci są podwójnym wrzodem na zdrowym ciele społeczeństwa. Po pierwsze dlatego, że nigdzie nie pracują, mimo że są młodzi i zdrowi, a przemysł nasz czeka na ręce do pracy. Po drugie dlatego, że w najbezczelniejszy sposób starają się wyzyskiwać ludzi pracy, wykorzystując łatwowierność obywateli czy też chwilowy brak pewnych artykułów.

Tymi „ludźmi interesu" powinna zająć się Komisja Specjalna. Jak najszybciej należy wyciąć ten wrzód z naszego społeczeństwa!

W. U.

— Bawcie się wesoło!

Nabierajcie zdrowia,

kochane dzieciaki!

„Jest nam tu tak dobrze i miło, że szczęściem swoim pragniemy się podzielić z resztą dzieci i całym społeczeństwem" — tak piszą do nas dzieci pracowników Zakładu Sieci Elektrycznych, przebywające na koloniach w Inowłodzu.

A dalej czytamy:

„My, dzieci fabrycznej Łodzi, Tomaszowa i Piotrkowa jesteśmy bardzo dumne z rezultatów pracy naszych rodziców, którzy w codziennym trudzie wypracowują coraz jaśniejszą przyszłość dla nas, dla dziatwy Nowej Polski. Drodzy Rodzice! Choć jesteśmy mali, staramy się, jak możemy, dotrzymać Wam kroku i tu, na kolonii, gdzie życie spędzamy beztrosko, pamiętamy też o swoich obowiązkach".

Czyż do takiego listu potrzeba komentarza? Czy może być coś, co sprawiłoby nam wszystkim, dorosłym ludziom pracy, większą przyjemność?

Bawcie się wesoło i nabierajcie zdrowia, kochane dzieciaki. Jesteśmy z was dumni!

Wszechnica Radiowa

przygotowuje się do nowego roku szkolnego

Z dniem 1 września Wszechnica Radiowa rozpoczyna piąty rok swej pracy.

W programie Wszechnicy Radiowej na rok szkolny 1952-53 dla kursu wstępnego i kursu I roku zajdą następujące zmiany: do wykładów wprowadzone będą nowe przedmioty — nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nauka historii powszechnej oraz na życzenie słuchaczy wiejskich — agrobiologia.

Na kursie roku II wykładane będą: materializm dialektyczny i historyczny, historia ruchu robotniczego, ekonomia polityczna, historia literatury polskiej i nauka o świecie. Dotychczasowy cykl wykładów o przyrodniczych podstawach poglądu na świat zostanie zastąpiony przez wstęp przyrodniczy do wykładów o materiaIiźmie dialektycznym i historycznym.

W nowym roku wykładowym Wszechnicy Radiowej znacznie usprawniono wydawanie skryptów i materiałów pomocniczych. Słuchacze będą mogli otrzymać skrypty wykładów wkrótce po ich wygłoszeniu.

Wystawa

prac malarskich odwiedza wsie i osiedla

Dużym zainteresowaniem cieszy się wystawa „Problem socjalny w plastyce", zorganizowana przez Muzeum Sztuki w Łodzi. Wystawa ta objeżdża kolejno różne wioski i osiedla naszego województwa.

Wystawa składa się z reprodukcji i fotografii dzieł najwybitniejszych artystów, pokazując, w jaki sposób dawniej wyrażano w sztuce okres ucisku feudalnego i kapitalistycznego.

Dnia 12 bm. wystawa przeniesiona zostanie z Łowicza do Walewic, następnie odwiedzać ona będzie kolejno Łęczycę, Sieradz, Zduńską Wolę, Piotrków i Tomaszów Mazowiecki.

Maselniczka

wystrugana z drzewa i inne ciekawe eksponaty w Muzeum łódzkim

Muzeum Etnograficzne w Łodzi wzbogaciło się ostatnio o szereg nowych i ciekawych eksponatów.

M. in. znalazły się tu różne przedmioty gospodarstwa domowego wyprodukowane z gliny i drzewa. Na szczególną uwagę zasługują miarki do zboża, wykonane techniką przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Miarki te wycięte są z pnia żywego drzewa.

Prócz tego w Muzeum znajdują się wycinane kozikiem drewniane maselniczki, podstawki pod naczynia z wodą, szufelki do wiania zboża itd.

Ciekawie wykonane są także gliniane, pękate dzbany magazynowe do nasion, dzbanuszki, miski oraz żelazne zdobne okucia do wozów.

Wszystkie te eksponaty pochodzą ze Śląska i stanowią cenne uzupełnienie posiadanej przez Muzeum kolekcji. (j)

Narada kowalowców w ZPW im. Barlickiego

„Upowszechniamy szkolenie metodą inż. Kowalowa" — pod takim hasłem odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, tj. 25 sierpnia bm. w ZPW im. Barlickiego narada kowalowców. Wezmą w niej udział przedstawiciele zakładów przemysłu wełnianego z terenu Łodzi i województwa.

Na naradzie omówiona zostanie m. in. sprawa planowego doszkalania pracowników w przemyśle wełnianym.

Co mówią intelektualiści włoscy o swym pobycie w Polsce

Na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju bawiła przez dwa tygodnie w Polsce 19-osobowa delegacja intelektualistów włoskich, wybitnych działaczy ruchu obrony pokoju, którzy w czasie pobytu w Polsce zapoznali się z kulturalnymi, gospodarczymi i społecznymi osiągnięciami naszego kraju.

W czasie pobytu w Polsce delegaci zwiedzili Warszawę, Łódź, Żelazową Wolę, Kombinat Piotrkowski, Śląsk i Wybrzeże, zapoznali się z zabytkami Krakowa i budownictwem Nowej Huty, urządzeniami socjalnymi Zakopanego oraz spotkali się z wieloma wybitnymi przedstawicielami świata nauki i sztuki.

A oto co intelektualiści włoscy oświadczyli polskim dziennikarzom o swym pobycie w naszym kraju.

— Dużo słyszeliśmy o budownictwie nowej Polski oraz o nowych ludziach, świadomych budowniczych swej przyszłości — ale to, cośmy widzieli, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania — powiedział profesor jednego z uniwersytetów włoskich. — Jakże ohydne są oszczerstwa reakcyjnej prasy włoskiej wobec Waszego pięknego i potężnego budownictwa nowego życia!

Inny uczony włoski mówił o sytuacji, w jakiej znajduje się nauka włoska.

— Nie ma u nas swobody badań — oświadczył on — ani pieniędzy na przeprowadzanie doświadczeń, ponieważ setki milionów lirów wydatkowuje rząd na zbrojenia. Z wielkim podziwem oglądałem wspaniałe laboratoria uczonych polskich, które są wyrazem wszechstronnej opieki, jaką otacza naukę Wasz rząd. Przekonałem się o tym m. in. zwiedzając Politechnikę Gliwicką i instytuty rolne...

Jeden z członków delegacji — robotnik — stwierdził, że walka narodu włoskiego o pokój ściśle łączy się z walką o niepodległość, prowadzoną wbrew terrorowi policyjnemu.

— Rząd włoski prowadzi politykę sprzeczną z wolą narodu, zaprzedając go Stanom Zjednoczonym — powiedział on. — Jestem zachwycony Waszą gospodarką narodową, która umożliwia zatrudnienie wszystkich robotników. Oglądałem urządzenia socjalne i lecznicze Zakopanego, żłobki, przedszkola, szkoły i uczelnie. Radością napełnia mnie fakt, że Wasze społeczeństwo opiekuje się człowiekiem już od chwili jego urodzenia...

— Z naszego pobytu i rozmów z ludźmi wynieśliśmy głębokie uznanie dla walki narodu polskiego o utrwalenie pokoju. Opowiemy o tym wszystkim po powrocie do Włoch — oświadczył na zakończenie przedstawiciel delegacji włoskiej.

Droga do wiedzy stoi otworem

Władka i Kazik będą studentami

Ponad 500 przodowników pracy, racjonalizatorów — najlepszych robotników miast i wsi z kilku województw zebrało się w Łodzi na kursie selekcyjnym Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego.

Specjalne komisje rekrutacyjne wybrały spośród tysięcy młodych robotników najlepszych, pragnących uczyć się i pracować dla rozwijającej się ojczyzny.

W Polsce sanacyjnej młodzież ta nie miałaby żadnej możności studiowania na którejś z wyższych uczelni. Obecnie droga do wiedzy stoi przed nią otworem.

WŁADYSŁAWIE Bartnik zmarli rodzice, gdy miała półtora roku. Od tego czasu do dziesiątego roku życia wychowywała ją krewna. Gdy Władka miała 10 lat, ciotka uznała, że dziewczyna jest tak duża, iż może już pracować i sama się utrzymywać. Poszła więc 10-letnia sierota „służyć u pana", jak to się mówiło. Przez kilka lat—Władysława Bartnik pracowała u bogacza wiejskiego. Do szkoły nie mogła chodzić. Gospodarz nie chciał się na to zgodzić, przecież musiała odrabiać to, co zjadła...

Dziewczyna odeszła w końcu od kułaka. Skończyła na kursie siódmą klasę szkoły podstawowej i pojechała do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, zapisując się na dział dziewiarski. Po ukończeniu szkoły zatrudniono ją w zakładach dziewiarskich w Łodzi jako szwaczkę. Przeciętnie wykonywała 135 procent normy. Za dobrą pracę skierowano ją do USP.

Władka Bartnik ma duże trudności z opanowaniem materiału, postanowiła jednak uczyć się, i to uczyć się dobrze. Studenci z USP pomogą jej w tym. Organizacja partyjna przy uczelni postanowiła zaopiekować się nią, pomóc w opanowaniu materiału.

* * *

W JEDNEJ z sal wykładowych siedzi kilkudziesięciu kandydatów na USP. Wśród cywilów wyróżnia się młody człowiek w zielonym mundurze wojskowym. To plutonowy Kazimierz Beda, syn małorolnego chłopa, z województwa lubelskiego. W najbliższym czasie będzie on zdemobilizowany. Za wzorową służbę wojskową przodownik wyszkolenia bojowego, Beda, został skierowany do USP. Po ukończeniu studium pragnie on wstąpić na Politechnikę.

Każdy z pięciuset kandydatów zebranych na kursie selekcyjnym ma możność dostania się na USP. Zależne jest to tylko od chęci do nauki. Przez dyktanda, ćwiczenia, rozmowy z kandydatami profesorowie badają, który z kandydatów podoła nauce w USP. Bo pracy w uczelni tej jest wiele. W ciągu dwu lat studenci przerabiają cztery ostatnie klasy szkoły ogólnokształcącej.

Robotnicy studiujący w USP mają zapewnione odpowiednie warunki ku temu. Oddano do ich dyspozycji jeden z najnowocześniejszych domów akademickich, mieszczący się przy ul. Bystrzyckiej. Każdy z nich otrzymuje bezpłatnie całkowite wyżywienie. Ponadto dostają oni miesięcznie 105 złotych na osobiste wydatki. Po ukończeniu Studium zostają wszyscy przyjęci bez egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie różnych typów.

141 absolwentów USP, którzy w bieżącym roku ukończyli naukę, wstąpiło już do różnych uczelni. Stanisław **Jeż** studiować będzie historię na UŁ, Stanisław **Świderek**, syn małorolnego chłopa zdał na „bardzo dobrze" egzamin do Wojskowej Akademii Technicznej, Stanisław **Woszczak**, który spędził dzieciństwo w ciężkiej pracy u kułaka, obecnie jest studentem Politechniki Łódzkiej.

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki..." — mówi artykuł 61, naszej Konstytucji. — Widomym dowodem tego prawa jest zapewnienie nauki młodzieży robotniczej i chłopskiej na Upniwersyteckich Studiach Przygotowawczych. Pod troskliwą opieką Państwa najlepsi robotnicy kształcą się, by zasilić kadry nowej inteligencji pracującej. (u)

Teatr na pokładzie M/S Batory



Powracający do Pragi z XV Igrzysk Olimpijskich, na pokładzie M-S „Batory" czechosłowacki młodzieżowy zespół artystyczny im. Fucika dał szereg występów dla pasażerów „Batorego".
Na zdjęciu: fragment występu na pokładzie.

Na Bystrzyckiej, w Arturówku...

Przyjemnie spędzą czas akademicy w swych 14 odremontowanych domach

Remonty domów akademickich w Łodzi dobiegają już końca. W nowym roku studiów do dyspozycji studentów łódzkich odda się 14 odremontowanych w czasie wakacji domów, które pomieszczą 4100 osób.

Wszystkie domy akademickie posiadają ładne świetlice z radioodbiornikami oraz specjalne pomieszczenia do nauki. Najlepiej wyposażony jest nowoczesny dom przy ul. Bystrzyckiej. Poza salą gier i pokojami do nauki młodzież ma tu także wielką świetlicę, mogącą pomieścić około 1000 osób.

Przyjemnie też będzie młodzież spędzała czas w pięknym osiedlu akademickim na Arturówku, położonym w lesie.

Poza istniejącymi już w Łodzi domami, w bieżącym roku szkolnym otwarty będzie jeszcze jeden dom — prewentorium dla studentów zagrożonych gruźlicą. Dom ten posiadać będzie specjalne urządzenia sanitarne, a studenci mieszkający w nim otoczeni zostaną specjalną opieką lekarską.

Do dyspozycji studiującej młodzieży oddanych zostanie w tym roku szkolnym 11 stołówek, prowadzonych przez PSS.

VII Festiwal zakończony

Hołd pamięci Chopina złożono w Dusznikach

W dniu 17 bm. w Dusznikach Zdroju nastąpiło uroczyste zakończenie VII Festiwalu Chopinowskiego, organizowanego corocznie na pamiątkę koncertu Chopina, który odbył się w uzdrowisku w sierpniu 1826 roku.

Ostatni dzień Festiwalu zgromadził tysiączne rzesze publiczności. Przybyły pociągi popularne z Wrocławia, masowo zjechali wczasowicze z okolicznych miejscowości wypoczynkowych. W uroczystości wziął udział minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski.

Przed południem odbył się w Parku Zdrojowym koncert chopinowski, którego wykonawcami byli: laureat IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego — Zbigniew Szymonowicz, znana śpiewaczka Maria Drewniakówna oraz prof. Jerzy Lefeld (akompaniament). Koncertu transmitowanego przez megafony, zainstalowane w Parku Zdrojowym, wysłuchało kilka tysięcy osób.

Po koncercie zebrani udali się pod pomnik Chopina, by złożyć hołd jego pamięci.

Do zebranych przemówił wiceprezes Towarzystwa im. F. Chopina — dyr. Z. Dworakowski.

Wśród głębokiego milczenia zebranych minister Kultury i Sztuki St. Dybowski i wiceprezes Tow. im. F. Chopina J. Henner złożyli u stóp pomnika wieniec. Drugi wieniec złożyli przedstawiciele mas pracujących Dolnego Śląska.

W godzinach popołudniowych ponownie zapełniła się publicznością sala koncertowa Domu Zdrojowego. Laureatka IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego pianistka Barbara Hesse-Bukowska wystąpiła z recitalem chopinowskim. Występ artystki nagrodzony był żywiołowymi oklaskami.

Cykl koncertów zamknął ostatni recital Festiwalu, na którym wystąpiła znakomita pianistka, laureatka IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego i tegorocznej Nagrody Państwowej — Halina Czerny-Stefańska. Wspaniałej gry znakomitej pianistki słuchało przy głośnikach w Parku Zdrojowym tysiące osób.

Egzaminy na II rok Studium w Uniwersytecie Łódzkim

Dyrekcja Studium Przygotowawczego Uniwersytetu Łódzkiego zawiadamia, że egzaminy na II rok Studium odbędą się w dniach 28.VIII. — 30.VIII. br.

Zakwalifikowanych kandydatów obowiązuje punktualne stawienie się w Studium Przygotowawczym UŁ w Łodzi, ul. Piotrkowska 249-51 w dniu 28 sierpnia o godz. 9.



69)

Zatrzymał się przy wraku ciężarówki, której koleinę wykorzystywał dotychczas. Obrzucił uważnym spojrzeniem rozciągającą się przed nim piaszczystą przestrzeń. Posłyszawszy trzask serii automatu, obejrzał się za siebie i zobaczył dwóch żołnierzy z kompanii roboczej, posuwających się w niedalekiej odległości od niego. Szli powoli obok siebie. Kim ruszył naprzód. Istotnie cofająca się armia ludowa minowała plażę w wielkim pośpiechu. Po przejściu kilkuset metrów dostrzegł z daleka ciemny kształt miny, z której wiatr zdmuchnął piasek. Zbliżył się do tego miejsca i przez chwilę zastanawiał się, jak ma postąpić. Tak, to prawda, idący za nim ludzie byli wprawdzie żołnierzami Li Syn Mana, byli wrogami, ale jednocześnie byli Koreańczykami tak jak i on. Podczas wspólnej podróży wiele rozmawiał z nimi tej nocy. Opowiadali mu o swych wsiach, domach i rodzinach. Pochylił się nad miną i wykręcił zapalnik. Podjął dalszą wędrówkę. Nagle przeszył powietrze huk niedalekiej eksplozji. Kim instynktownie padł twarzą na ziemię. Eksplozji towarzyszyły panika i tumult wśród przerażonych Koreańczyków oraz strzały z automatów, za pomocą których amerykańscy marines zmuszali koreańskich żołnierzy do posuwania się naprzód.

Z morza akompaniował im głuchy grzmot salw. Pochodził on z pokładu krążownika „St. Paul", który wraz z innymi okrętami prowadził systematycznie dzieło zniszczenia w Chongin.

Z liczby trzystu żołnierzy, należących do specjalnej kompanii roboczej, tylko 52 wkroczyło do Chongin razem z batalionem marines 7 pułku. Wobec niedobitków zastosowano natychmiast surowe rygory dyscyplinarne oddziałów karnych. Przekazano ich żandarmerii koreańskiej, po czym zamknięto w na wpół zbombardowanym młynie. Dopiero nocą dostarczono im nieco gotowanego ryżu.

Była to noc z 23 na 24 listopada. Rozciągnięty na słomie Kim słyszał głośniki radiowe, przez które nadawano co parę minut komunikat: „Uwaga! Uwaga! Za chwilę nadamy wielkiej wagi oświadczenie generała Mac Arthura".

Po kilku zapowiedziach speaker stentorowym głosem odczytał proklamację generała. Mac Arthur zapowiadał, że rozpoczyna się wielka ofensywa. Operacja ta zakończy wojnę. Oświadczenie zawierało również obietnicę, że żołnierze amerykańscy spędzą Boże Narodzenie w swych domach.

Zaledwie przebrzmiał głos speakera, rozległy się głośne okrzyki „hurra!" Amerykanów. Wszyscy wierzyli, że wojna jest już jak gdyby skończona. Tymczasem następnego ranka pułkownik Litzemberg otrzymał rozkaz dołączenia się ze swym batalionem do pułku, który znajdował się w okolicy rezerwuaru hydroelektrowni Chosin. Podczas gdy Amerykanie przygotowywali się do wymarszu, dowództwo dywizji Capitol wydało rozkaz kilku swym jednostkom udania się w tym samym kierunku. Dowodzący dywizją generał armii południowej pragnął dojść do granicy radzieckiej, toteż w okolice Chosin posłał kilka kompanii, do których nie miał wielkiego zaufania. W ich liczbie był również batalion roboczy, któremu generał nie ufał zupełnie.

Obserwując w drodze kierunek marszu, Kim doszedł do wniosku, że kolumna dotrze w pobliże Hamung. Podczas postoju jednak rozeszła się między żołnierzami wiadomość, że oddziały maszerują do Chosin, gdzie wśród burzy śnieżnej toczy się zacięta bitwa między Amerykanami i partyzantami.

Kanonada rozpoczęła się o godzinie drugiej nad ranem i stawała się coraz bardziej intensywna. O świcie huraganowy ogień rozszalał się na dobre. Baterie artyleryjskie ustawione były w pokrytych śniegiem wąwozach górskich i choć biły bez przerwy, nie czyniły takiego spustoszenia, jak morderczy ogień moździerzy.

32 i 35 pułk piechoty miały właśnie o świcie ruszyć w góry, aby zaatakować kryjówki partyzantów stawiających opór oddziałom piechoty morskiej. Ale zamiast iść naprzód, pułki były zmuszone cofnąć się na pozycje wyjściowe. Wkrótce zaskoczył Amerykanów odgłos strzałów artyleryjskich, dochodzący z południa.

(D.c.n.)

NA MOIM EKRANIE

Przepis na golenie

Sprawa żyletek to już temat niemal historyczny. Ostatnio znów otrzymaliśmy list, poruszający to samo zagadnienie.

„Ciągle czytałem żale na temat żyletek do golenia — pisze ob. J. Ż. z Gdańska. Pragnąc ulżyć niedoli nieszczęśliwych ofiar tych narzędzi, podaję przepis golenia. A więc przede wszystkim trzeba zagotować garnuszek wody i włożyć weń maszynkę z żyletką. Następnie należy umyć twarz ciepłą wodą i mydłem toaletowym, namydlić mydłem do golenia, wyjąć maszynkę z wody i golić się. O ile koniec rączki maszynki jest gorący — radzi dalej ob. J. Ż. — można go na moment włożyć do zimnej wody. Ja golę się w ten sposób od dawna i wcale się nie męczę. Proszę osobiście sprawdzić..."

Ano jak sprawdzić, to sprawdzić. Przecież każdy pragnąłby się ogolić bez „zmęczenia".

Nastawiłem więc garnek wody. Po zagotowaniu włożyłem maszynkę z żyletką.

Oczywiście koniec rączki był bardzo gorący, wobec czego włożyłem go na moment do zimnej wody. Twarz umyłem ciepłą wodą z mydłem, namydliłem solidnie mydłem do golenia i zacząłem się golić.

Ale nic z tego nie wyszło, bo żyletka wciąż była tępa. Dopiero za trzecim razem powiodło mi się.

Zagotowałem, ogrzałem, namydliłem i... poszedłem do fryzjera, od którego powróciłem ogolony, a co najważniejsze zupełnie „nie zmęczony"... (jot)

Chcemy bezpiecznie chodzić po ulicach!

Samochód to nie karczma

a jezdnia to nie tor wyścigowy

Szofer-chuligan skazany na 9 lat więzienia

WYPADKI anarchii na jezdni są w Łodzi na porządku dziennym. Sporo jest bowiem kierowców, którzy nie przestrzegają przepisów. Rozwijają na ulicy szybkość do 80 km na godzinę, nieprawidłowo wymijają i wyprzedzają pojazdy itd.

Dzieje się zaś tak dlatego, że wielu szoferów zamiast do przepisów, zagląda do... kieliszka. Ot, chociażby taki Lucjan **Fijałkowski**, z ul. Kątnej 7 lub Leopold **Stefaniak** ul. Wólczańskiej 235. Obaj mają już po 21 skazujących wyroków za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym.

Upijanie się szoferów przybrało tak duże rozmiary, że ostatnio przeciwko opojom-kierowcom, nawet jeśli nie spowodują wypadku, kieruje się sprawę do sądu z art. 242 k.k., który mówi „o narażaniu życia na bezpośrednie niebezpieczeństwo" i przewiduje kary do 3 lat więzienia. Niezależnie od tego odbiera się okresowo, a nawet na stałe, prawo jazdy, jak to ostatnio spotkało Franciszka **Nowicza**, notorycznego pijaka.

W specjalnych wypadkach szoferów-chuliganów czekają jeszcze surowsze kary. Oto charakterystyczna rozprawa, jaka się odbyła obecnie w Warszawie przeciwko 21-letniemu kierowcy pocztowemu, Stefanowi **Bartosiewiczowi**, wraz z którym na ławie oskarżonych zasiedli Ryszard **Konowracki** i Tadeusz **Sitek**.

Bartosiewicz 30 czerwca wyjechał wraz z Konowrackim, aby rozwieźć szereg pilnych listów po Warszawie. Konowracki „po drodze" kupił pół litra wódki, którą wypito na trawce nad Wisłą. Po libacji Konowracki, mieszkaniec Świdra, prosił kierowcę, aby go odwiózł po służbie do miejsca jego zamieszkania. Bartosiewicz zgodził się, mimo że po ukończeniu służby miał obowiązek odstawienia wozu do garażu.

W Świdrze czteroosobowe towarzystwo wypiło jeszcze półtora litra wódki. Następnie Bartosiewicz zaczął „przejażdżki" samochodem. Na ul. Majowej, jadąc ze swym znajomym — Sitkiem, stracił panowanie nad kierownicą, wjechał na chodnik i przejechał żołnierza Wojska Polskiego, Aleksandra Niemca.

Po wyciągnięciu nieprzytomnego żołnierza spod kół samochodu, Bartosiewicz wraz z Sitkiem przenieśli go na drugą stronę jezdni i chcieli zbiec. Dopiero interwencja przechodniów zmusiła pijaków, aby wzięli żołnierza do samochodu i odwieźli go do szpitala w Otwocku. W drodze Bartosiewicz wraz z Sitkiem, chcąc uciec przed odpowiedzialnością, w bestialski sposób zostawili rannego żołnierza w lesie i odjechali.

Milicja aresztowała uczestników pijackiej eskapady. Żołnierza znaleziono w lesie i przewieziono do szpitala.

Sąd skazał Bartosiewicza na 9 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i honorowych na lat 5 i utratę praw zawodowych na zawsze, Konowrackiego na 4 lata więzienia, Sitka na 15 miesięcy.

Surowy ten wyrok niechaj będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich kierowców, którzy wciąż jeszcze z przepisami żyją na bakier, a z butelką w najlepszej komitywie.

W żaden sposób społeczeństwo nie będzie tolerowało szoferów-opojów, zagrażających zdrowiu i życiu przechodniów. Nie będzie ich też tolerowała większość naszych kierowców, uczciwych i sumiennych szoferów, którzy zachę ceni wprowadzoną ostatnio odznaką wzorowego kierowcy, pogłębiają swe kwalifikacje zawodowe, wzmacniając poczucie odpowiedzialności za bezpieczeństwo przechodniów na jezdni.

(o)

Kto ma się stawić na komisję poborową?

Na murach miasta rozplakatowane zostało obwieszczenie Wojskowego Komendanta Rejonowego Łódź — Miasto I o przeprowadzeniu poboru. Dotyczy ono komisariatów MO: 6, 7, 8, 9 i 15.

Obowiązkowi stawienia się do poboru podlegają mężczyźni urodzeni w roku 1932 oraz w latach 1931, 1930, 1929, którzy dotychczas korzystali z odroczenia zasadniczej służby wojskowej ze względu na stan zdrowia (czasową niezdolność do służby wojskowej), utrzymywanie rodziny, odbywanie studiów (nauki), wykonywanie zawodu, a także wszyscy mężczyźni bez względu na rok urodzenia, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawali dotychczas do poboru i nie mają ustalonego stopnia zdolności do służby wojskowej.

Nieotrzymanie wezwania imiennego nie zwalnia od obowiązku stawienia się do poboru. Mężczyźni podlegający poborowi w myśl rozplakatowanego obwieszczenia, którzy z jakichkolwiek powodów nie otrzymali wezwania imiennego, obowiązani są stawić się do poboru w czasie od dnia 1 września do dnia 30 września 1952 roku w lokalu Komisji Poborowej w Łodzi przy ul. Moniuszki nr 1.

Mężczyźni obowiązani w myśl obwieszczenia do stawienia się do poboru, którzy z ważnych przyczyn, jak: obłożna choroba, śmierć najbliższego członka rodziny lub klęska żywiołowa (pożar, powódź) nie stawili się do poboru w wyznaczonym dla nich czasie, winni zgłosić się osobiście w lokalu Komisji Poborowej w Łodzi przy ul. Moniuszki nr 1, w dniach 29 i 30 września br., o godzinie 7 rano i przedstawić wiarygodne dokumenty usprawiedliwiające niemożność ich stawienia się w wyznaczonym terminie.

„Las" zapowiada duże zbiory jeżyn i borówek

a jeżeli będą deszcze dostarczy i grzybów

Owoców w tym roku nie mamy zbyt wiele, zniszczyły je spóźnione wiosenne przymrozki. Tym bardziej więc cenna jest wiadomość, którą podaje nam dyrekcja Centrali „Las", że wyjątkowo obfite będą tegoroczne zbiory jeżyn leśnych i borówek.

Jeżyny ukażą się w sklepach łódzkich już pod koniec bieżącego tygodnia, a cena ich wyniesie około 5 zł za 1 kg. Borówki już się pojawiły, na razie jeszcze w niewielkich ilościach.

Jest również nadzieja, że jeżeli w najbliższych tygodniach będzie trochę opadów, „Las" dostarczy nam również grzybów, których pierwsze jesienne zbiory już się rozpoczęły.

Wszystko pod ręką będą mieli mieszkańcy bloków na Starym Mieście

Upośledzona dotychczas pod względem zagęszczenia placówek handlowych północna dzielnica Łodzi wzbogaciła się o kilka nowych sklepów.

I tak np. otwarto już sklep spożywczy przy ul. Wschodniej 8, na Starym Rynku sklep fotograficzny, galanteryjny i kwiaciarnię.

W najbliższym czasie otworzy się w nowych blokach ZOR-u przy ul. Lutomierskiej sklep z artykułami gospodarstwa domowego, papierniczo-zabawkarski oraz sklep sportowy i z artykułami spożywczymi.

Już we wrześniu powstanie przy zbiegu ulic Bojowników Getta i Franciszkańskiej wielki sklep meblarski.

Również we wrześniu w nowym bloku przy ul. Nowomiejskiej uruchomi się kawiarnię. (j)

Piec naprawi dobry fachowiec z usługowego punktu zduńskiego

Przed nadchodzącymi chłodami jesiennymi w wielu domach łódzkich trzeba naprawiać piece czy przewody kominowe. Ucieszy więc łodzian wiadomość, że Pomocnicza Spółdzielnia Branży Budowlanej uruchomiła ostatnio punkt usługowy robót zduńskich.

Punkt ten mieści się przy ul. Kilińskiego 5, tel. 120-27. Wykonuje on wszelkie prace zduńskie dla świata pracy i instytucji oraz produkuje piece przenośne. (u)

Wieś wypełnia obowiązek patriotyczny

Manifestacyjne dostawy zboża

organizują chłopi wielu gromad woj. łódzkiego

Do magazynów napływa coraz więcej ziarna. Chłopi województwa łódzkiego przyśpieszają prace omłotowe, starając się przed terminem wypełnić plany dostaw. Wiedzą, że spełniają w ten sposób swój obowiązek wobec państwa i pracującej ludności miast.

Pierwsze miejsce wśród powiatów województwa łódzkiego zajmuje pow. łaski, gdzie plan skupu do dnia 16 sierpnia wykonany został w 63 procentach. Niewiele ustępują mu powiaty piotrkowski, wieluński i radomszczański.

Radośnie, na wozach udekorowanych zielenią, szturmówkami i transparentami zawieźli zboże do punktu skupu chłopi z gromady Łęg w powiecie radomszczańskim.

„Gromada Łęg przez wspólną dostawę zboża umacnia front narodowy" — głosi transparent umieszczony na jednym z wozów. Już czternastu rolników z tej gromady wykonało swoje roczne plany dostaw zboża. Tylko jeden Jan Maciejewski — właściciel młyna, dotychczas ociąga się ze sprzedażą państwu ziarna, co wywołuje w gromadzie powszechne oburzenie.

Z orkiestrą na czele wieźli swe zboże do magazynów GS-u chłopi z gromady Syski, w pow. piotrkowskim. Podobnie manifestacyjną dostawę zorganizowali chłopi z gromady Kopy, w pow. kutnowskim.

Spółdzielcy z Józefowa w powiecie rawsko-mazowieckim na wozach udekorowanych transparentami dostawili już pierwszą partię ziarna — 45 kwintali. Za ich przykładem poszło wielu chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy także przystąpili do przedterminowego wywiązania się ze swojego obowiązku obywatelskiego. (r)



W dniu 16 sierpnia br. chłopi z gromady Jaworowa, w woj. warszawskim, manifestacyjnie dostawili zboże na punkt skupu GS w Raszynie.
Na zdjęciu: furmanki z gromady Jaworowa w drodze na punkt skupu.
CAF — fot. A. Mottl

KRONIKA DNIA

Z dniem 1. IX. br. Komenda Główna Straży Pożarniczej uruchamia 4-letnie Oficerskie Technikum Pożarnicze we Wrocławiu (ul. Borowska 138) i w Wieliczce (Park Kingi).

Do klasy pierwszej przyjmowana będzie młodzież w wieku 14 — 18 lat, posiadająca świadectwa ukończenia 7 klas szkoły ogólnokształcącej. Uczniowie otrzymują bezpłatnie naukę, zakwaterowanie, wyżywienie i umundurowanie. Podania z załącznikami należy składać w Komendach Technikum do dnia 20. VIII. br. Informacji udzielają wszystkie Komendy Wojewódzkie Straży Pożarnej.

W wyniku naszych interwencji

konduktorka, która niewłaściwie zachowała się wobec pasażera, ob. Stefańskiego, z ul. Traugutta, otrzymała upomnienie.

wysypie się żwirem alejki w parku im. Poniatowskiego.

Mały reportaż

Motorniczy nr 3388

Końcowy przystanek tramwaju Nr 22-4. Zmiana motorniczych.

Tym razem służbę obejmuje kobieta. Młoda, energiczna, lekko wskakuje na pomost, zajmując miejsce swego poprzednika. Na znak dany przez konduktora, wprawna jej ręka puszcza motor w ruch, tramwaj sunie po szynach.

Mijamy przystanki. Coraz więcej osób zapełnia wozy. Motorniczy Helena WALCZAK z uwagą śledzi ruch uliczny, prowadzi tramwaj spokojnie, lecz ostrożnie.

A oto już ostatni przystanek — Stoki. Dziesięć minut postoju. Korzystając z okazji nawiązujemy rozmowę z sympatyczną tramwajarką.

Helena Walczak lubi mówić o swej pracy. Opowiada nam więc dużo o sobie i o tym, jak została motorniczym.

— Jestem córką małorolnego chłopa ze Lwowa — mówi. Młodość miałam bardzo ciężką, a lata okupacji spędziłam na robotach przymusowych w Niemczech. Po wyzwoleniu powróciłam do kraju i od razu zaczęłam pracować. Do MPK przybyłam dopiero w styczniu 1951 roku. Zostałam konduktorką. Ponieważ wywiązywałam się ze swej pracy dobrze, skierowano mnie na kurs motorniczych.

Po 6-tygodniowym przeszkoleniu i zdaniu egzaminu z wynikiem bardzo dobrym zostałam samodzielnym motorniczym!... Na stanowisku tym pracuję już drugi rok, bez żadnego wypadku. Odznaczono mnie za to dyplomem uznania, a na dzień 22 Lipca otrzymałam nagrodę pieniężną. Ostatnio wybrano mnie na członka rady zakładowej i komisji mieszkaniowej...

— Poza tym — dodaje Helena Walczak z uśmiechem — jestem mężatką i mam 2-letnie dziecko, które w czasie mej pracy przebywa pod opieką pielęgniarek w żłobku nr 5. Dzięki troskliwej opiece dyrekcji MPK tak mi rozłożono godziny pracy, abym mogła być w domu po południu, kiedy dziecko wraca ze żłobka i potrzebuje swej mamusi...

* * *

Jakie krótkie, ale jakże piękne dzieje młodej, pełnej ambicji kobiety, której praca w umiłowanym zawodzie daje pełne zadowolenie.

Helena Walczak nie jest bohaterką, nie jest człowiekiem wyjątkowym — takich jak ona jest u nas mnóstwo. Cichych, spokojnych pracownic, budujących razem z innymi lepszą przyszłość dla siebie i kraju. (t.)



WICEK: — Myśmy też niemało goryczy zaznali w Ameryce... Przypadkowo spadliśmy na okręt amerykański, kapitan nie wysadził nas na ląd, lecz oskarżył o szpiegostwo. Bo na gazecie, którą mieliśmy, wydrukowany był gołąbek...

KONTROLER: — Good morning! Dzień dobry państwu, poproszę uprzejmie o bileciki do sprawdzenia... Co to?! Murzyni! Murzyni w wagonie dla białych! Wynoście się stąd bandyci!

MURZYN TOM: — I co teraz z nami będzie? Postawią nas przed sąd...

WICEK: — Nawet nie myślcie o tym. Siedźcie spokojnie, zaraz wrócimy. Panie kontrolerze, proszę z nami!

WICEK: — Umie pan czytać? Co tu pisze?...

KONTROLER: — Dla... czarnych...

WICEK: — Niepotrzebnie więc pan zrobił awanturę. Wszystko jest all right!

(Dalszy ciąg jutro).

Nie powiodło się Wilczkowi na kortach w Częstochowie

Na kortach Włókniarza w Często chowie rozegrano mecz tenisowy o mistrzostwa klasy wojewódzkiej między Stalą (Katowice) a miejscowym Włókniarzem. Zwyciężyła Stal 8:3.

Niespodzianką spotkania była porażka mistrza Polski juniorów Wilczka (Stal Katowice) z Misiakiem — 1:6, 4:6.

Na ringu łódzkim

Trzydniowy bój pięściarzy ZS Gwardia

Najlepszych pięściarzy Gwardii z Kasperczakiem, Komudą, Kolczyńskim, Tyczyńskim na czele ujrzymy na ringu w Łodzi w trzydniowej batalii eliminacyjnej. (piątek, sobota, niedziela 22—24 bm.) przed Spartakiadą ZS Gwardia.

W eliminacjach tych reprezentowane będą: Warszawa, Wrocław, Łódź, Białystok i woj. warszawskie. Zawody odbędą się w hali na Widzewie. W piątek i sobotę walki rozpoczną się o godz. 18, a w niedzielę o godz. 11.

Wyścig Dookoła Polski rozpoczęty

I etap wygrał Wrzesiński

Drużynowe zwycięstwo Gwardii. — Dziś start do etapu Olsztyn — Gdańsk, długości 190 km

Do IX wyścigu kolarskiego Dookoła Polski wystartowało wczoraj z Warszawy 78 kolarzy, reprezentujących 11 zrzeszeń sportowych. Gwardia i CWKS wystawiły po dwie drużyny. Po raz pierwszy w wyścigu kolarskim na tak wielką skalę wzięli udział kolarze AZS.

Ostry start nastąpił koło Fabryki Samochodów na Żeraniu. Kolarze mieli do przebycia dystans 220 km.

Początkowo niemal wszyscy jechali zwartą grupą, pilnując się wzajemnie. W miarę jednak gdy mijano słupy kilometrowe, wyścig niczym długi wąż rozciągnął się na szosie. Słabsi pozostawali w tyle.



Byli to właśnie kolarze-akademicy, niedostatecznie przygotowani do tak trudnej i wyczerpującej jazdy.

W czołówce utrzymywały się obie drużyny CWKS i Gwardii. Tempo rozwinięto dość szybkie, bo około 40 km na godzinę.

Pod Serockiem w czołówce jechali: Wójcik, Królak, Wrzesiński, Gabrych, Hadasik, a o 100 m za nimi podążali: Klabiński, Drążkowski, Wandor oraz inni kolarze Gwardii, Włókniarza i Unii. Na 66 kilometrze doszli oni do czołówki, w której znów znalazło się 21 kolarzy.

Na 75 kilometrze różnica czasu między czołówką a jadącym na końcu zespołem AZS wynosiła już około 25 minut.

Wyścig na całej trasie etapu Warszawa — Olsztyn witany był serdecznie przez mieszkańców miast i wsi. Kolarzy obrzucano kwiatami, grały orkiestry.

Stopniowo trasa stawała się trudniejsza. Po pokonaniu pierwszego większego wzniesienia uformowało się kilka grup. Tempa nie wytrzymali między innymi Wójcik i Królak. Odpadł również z czołówki dobrze jadący dotychczas Wandor, wskutek poważnego defektu roweru.

Do Olsztyna pozostało już tylko 40 km. Na czele jechali: Klabiński, Wrzesiński, Czyż, Hadasik, Wygłęda i Gabrych. W pewnym momencie udało się Czyżowi i Wrzesińskiemu oderwać od czołówki na 100 m, ale próba ucieczki została szybko zlikwidowana.

Na pięknie położonym wśród lasów stadionie w Olsztynie zgromadziło się tysiące widzów, by powitać kolarzy. Naprężenie wielkie, gdyż ostatnie meldunki z trasy wskazują na to, że decydująca walka rozegra się na finiszu.

Rzeczywiście, na stadion wpada pierwsza ósemka. Wśród niej znajdują się: Klabiński, Wrzesiński, Wygłęda. Na finiszu najszybszym okazał się Wrzesiński (Kolejarz), który pierwszy wpadł na metę. Czas zwycięzcy — 6 godz. 40 min. 34 s. Tuż za nim z czasem o 1 sekundę gorszym ukończył wyścig Klabiński, a trzecim był Wygłęda, 6 godz. 40 m. 36 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 4, 5 i 6 Liszkiewicz, Drążkowski, Czyż — w jednakowym czasie 6.40.37, 7) Hadasik, 8) Kapiak, 9) Gabrych, 10) Chwiendacz, 11) Nowoczek.

Drużynowo I etap wygrała Gwardia I — 20.11.31, przed CWKS I — 20.11.46 i Kolejarzem — 20.15.40.

Dziś kolarze przebędą II etap. Olsztyn — Gdańsk, długości 190 km.

Zwycięstwo i porażka polskich drużyn w Moskwie

W trzecim dniu mistrzostw świata w siatkówce, rozgrywanych na stadionie Dynamo w Moskwie, odbyły się dalsze spotkania.

W siatkówce męskiej Polska spotkała się z Węgrami, przegrywając w pięciosetowej walce w stosunku 2:3, w poszczególnych setach 15:9, 15:10, 9:15, 10:15 i 7:15. Następnie Bułgaria pokonała Finlandię 3:0, a drużyna ZSRR wygrała z Rumunią 3:0.

W siatkówce żeńskiej drużyna Polski odniosła cenne zwycięstwo nad Bułgarią w stosunku 3:1, w poszczególnych setach: 15:12, 15:3, 4:15, 15:9.

Koszykarze Spójni przegrali w Toruniu z Budowlanymi 44:59

W towarzyskim spotkaniu w koszykówce mężczyzn Budowlani (Toruń) odnieśli niespodziewane, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo nad Spójnią (Łódź) 59:44 (30:25).

Najwięcej punktów dla Budowlanych zdobył Wawrzyniak — 17, a dla Spójni — Chrzanowski I i Pawlak po 14.

Vesely znów „wykręcił" tytuł mistrza szosy CSR

Dobrze znany w Polsce czechosłowacki kolarz Vesely zdobył po raz siódmy tytuł mistrza kolarskiego CSR. Mistrzostwa odbyły się w Krnovo na ciężkiej, górzystej trasie długości 217 km z udziałem 58 zawodników.

Wyścig ukończyło tylko 41 kolarzy. Walka była niezwykle zacięta i o kolejności miejsc pierwszej czwórki zadecydowały tak minimalne różnice, że przyznano jej jednakowy czas 6.26.08. Pierwszy na mecie był jednak Vesely, 2) Kausky, 3) Nesl, 4) Svejda.

Trzeba się pospieszyć

Mistrz piłkarski Łodzi musi być wyłoniony do 15 września br.

Piłkarze łódzkiej klasy I w dalszym ciągu staczają walkę o punkty mistrzowskie. Mistrz musi być wyłoniony do 15 września, a więc ani jeden termin nie może pozostać nie wykorzystany.

Ostatnio odbył się szereg dalszych meczy. Oto ich wyniki: Widzew — Cetebe 1:0, Koło im. Armii Ludowej — ŁF Zegarów 3:1, Kolejarz —Unia 3:2, GWKS — Łodzianka 7:3, Spójnia — Koło im. 9 Maja 5:0, Gwardia — Koło im. Szymańskiego 3:0 (walkower).



W niedzielę 24 bm. odbędą się dalsze spotkania mistrzowskie. W grupie I: ŁF Zegarów — Ogniwo, Kolejarz — Koło im. Marchlewskiego, Koło im. Armii Ludowej — Widzew i Unia — Cetebe. W grupie II: Łodzianka — Gwardia, Koło im. 9 Maja — Budowlani, GWKS — Włókniarz i Koło im. Szymańskiego — Spójnia.

W niedzielę 24 bm. rozpoczną się rozgrywki drużyn zaliczonych do klas III i IV.



Spartakiada Wojska Polskiego

Na nic się zdały wysiłki bramkarza — piłka już trzepoce w siatce.

Fragment z meczu Marynarka Wojenna — Wrocław zakończonego zwycięstwem Wrocławia w stosunku 5:1.

CAF — fot. Piwoński

Radio

CZWARTEK, 21 SIERPNIA 1952 R.

14.15 Arie operowe. 15.10 Aud. literacka. 15.30 Aud. dla dzieci „Tańczymy i śpiewamy na wczasach" — aud. słow.-muz. 16.00 Utwory fortepianowe R. Schumanna. 16.20 Program lokalny. 17.40 Muzyka. 18.00 II aud. z cyklu: Preludia Rachmaninowa. 18.20 „Dla każdego coś miłego". 19.00 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Muzyka baletowa. 20.40 Arie Pucciniego. 21.30 Muzyka taneczna. 21.55 Rep. literacki. 22.15 Polska muzyka kameralna. 22.45 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 23.00 Utwory J. Sibeliusa.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 193, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: jutro całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — Tankowiec „Nebrasca" — 19
Wojska Polskiego — nieczynny
Powszechny — „Eugenia Grandet" — 19
Mały — „Zielony gil" — 19.30
Letni — „Objeżdżalnia społeczna" — 19.30
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15

KINA

BAJKA — Rzym, miasto otwarte — 18, 20.15
BAŁTYK — Wilhelm Tell — 15, 17, 19, 21
GDYNIA - Krym — 17, 18, 19; „Gdzieś w Europie" — 20. Program dla najmłodszych — 16
1 MAJA — Grzesznicy bez winy — 17, 19.30
MŁODA GWARDIA — Ostatni rejs — 15.45, 18, 20.15
MUZA — Nędznicy, I ser. — 18, 20.15
POLONIA — Ditta — 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Sekretarz rejkomu — 18, 20
REKORD — Pokolenie zwycięzców — 18, 20
ROMA — Akcja B — 18, 20
SOJUSZ — Płomienie — 19.00
STYLOWY — Ostatnia noc — 18, 20
ŚWIT — Futro pana Krügera — 18, 20.15
TATRY — Antoni Iwanowicz gniewa się — 16, 18, 20
WISŁA — Pod niebem Sycylii — 15.45, 18, 20.15
WŁÓKNIARZ — Ditta — 16.15, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Wilhelm Tell — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.

Bez porażki

Włókniarz (Pabianice) zakończył walkę na punkty

W ub. niedzielę zostały zakończone mistrzostwa piłkarskie w grupie pabianickiej klasy I wojewódzkiej. Co prawda do rozegrania pozostało jeszcze spotkanie Ogniwo (Pab.) — Stal (Głowno), ale nie będzie ono miało większego wpływu na układ w tabeli.

Mistrzem grupy został Włókniarz (Pabianice), nie przegrywając ani jednego spotkania. Włókniarz stracił zaledwie dwa punkty w wynikach remisowych.

Wyniki ostatniej niedzieli: Włókniarz (Pab.) — Włókniarz (Aleks.) 8:3, Włókniarz (Konst.) — Włókniarz (Zd. Wol.) 2:1, Unia (Zgierz) — Unia (Pab.) 2:1. Oto tabela:

1. Włókniarz (Pab.)	14	16	60:12
2. Ogniwo (Pab.)	13	18	31:13
3. Unia (Zgierz)	14	17	33:31
4. Włókniarz (Zd. Wola)	14	16	36:27
5. Włókniarz (Aleksand.)	14	11	28:36
6. Stal (Głowno)	13	9	24:23
7. Włókniarz (Konst.)	14	7	25:61
8. Unia (Pab.)	14	6	23:43

W finałowym meczu o Puchar Polski na szczeblu powiatowym Ogniwo (Pab.) pokonało SKS Śniadecki (Pab.) 2:1 (0:0).

A. Wal.

Kraków — Pekin 7:1 (6:0)

Wczoraj odbył się w Krakowie pierwszy mecz reprezentacyjnej drużyny piłkarzy Chin Ludowych. Goście wystąpili jako reprezentacja Pekinu przeciwko reprezentacji Krakowa.

Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Krakowa w stosunku 7:1, do przerwy 6:0.

II liga piłkarska

W spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłkarskiej uzyskano następujące wyniki:

I GRUPA:

Gwardia (Szczecin) — Stal (Poznań) 2:0 (2:0), Gwardia (Bydgoszcz) — Gwardia (Słupsk) 3:1 (3:0), Kolejarz (Toruń) — Kolejarz (Gdańsk) — 2:0 (1:0), Stal (Gd.) — Kolejarz (Bydgoszcz) 4:1 (1:1).

II GRUPA:

Spójnia (Warszawa) — Włókniarz (Radom) 7:3 (4:2), Stal (Starachowice) — Spójnia (Tomaszów) 0:2 (0:1), Włókniarz (Chodaków) — Kolejarz (Olsztyn) 1:3 (0:2), Gwardia (Białystok) — Gwardia (Warszawa) 2:0 (2:0).

III GRUPA:

Górnik (Wałbrzych) — Stal (Zielona Góra) 5:2 (3:1), Górnik (Knurów) — Górnik (Radzionków) 2:1 (2:0), Górnik (Bytom) — Budowlani (Opole) 3:3 (2:0), Stal (Lipiny) — Górnik (Zabrze) 2:1 (2:1), Stal (Wrocław) — Stal (Sosnowiec) 1:4 (0:2).

IV GRUPA:

Gwardia (Kielce) — Ogniwo (Częstochowa) 2:0 (1:0), Ogniwo (Tarnów) — Budowlani (Przemyśl) 0:0, Stal (Nowa Huta) — Włókniarz (Chełmek) 3:1 (1:0), Włókniarz (Kraków) — Gwardia (Lublin) 2:2 (1:1).

Drugie mistrzostwa LZS-ów woj. łódzkiego

Wieś czeka  na trenerów

Młodzież polska garnie się do sportu, dajmy więc jej należytą opiekę i pomoc

DRUGIE wojewódzkie mistrzostwa wsi w lekkoatletyce, kolarstwie i siatkówce odbyły się tym razem w Tomaszowie Maz. Około 400 dziewcząt i chłopców z 12 powiatów naszego województwa **ubiegało się o zaszczytne tytuły w poszczególnych konkurencjach i prawo startu w mistrzostwach Polski wsi na centralnych dożynkach we Wrocławiu.**

Po dwudniowej walce — przyznać trzeba, że nieraz b. ciekawej — w ogólnej punktacji na pierwsze miejsce wysunęli się sportowcy reprezentujący powiat sieradzki, zdobywając 168 punktów, przed Radomskiem 83 pkt. i powiatem Łódź 75 pkt.

W wyścigu kolarskim na 50 km pierwsze miejsce zajął Klimczak (LZS Zduny, pow. Sieradz), uzyskując czas 1.30.58. Drugim był Pastuszek (LZS Zduny), a trzecie miejsce zajął Brzanek (LZS Różyca).

W siatkówce tytuł mistrzowski zdobył LZS Bratoszewice, przed LZS Puszcza Mariańska i LZS Kamińsk.

W konkurencjach lekkoatletycznych na uwagę zasługuje bieg na 100 m chłopców, w którym Kuśmierski (pow. Wieluń) uzyskał czas 11,5 s., zdobywając drugą klasę zawodniczą, a na 200 m miał wynik 24,4 s. Bardzo ładnie spisała się również sztafeta powiatu sieradzkiego, która w biegu 4 x 100 m uzyskała wynik 51,2 s., a w sztafecie olimpijskiej 3,47 s.

Gutkiewicz (Rawa Maz.) w trójskoku miał 11.22 m, a Lukas (pow. Łódź) w rzucie oszczepem osiągnął odległość 41,39 m.

* * *

W TOMASZOWIE mieliśmy przegląd dorobku sportu wiejskiego w okresie 8 lat władzy ludowej w naszym kraju. Wykazał on, że **zainteresowanie młodzieży wiejskiej lekkoatletyką jest niesłychanie duże.** Dotyczy to zwłaszcza konkurencji biegowych. Na tym odcinku sportowcy wiejscy mają już pewne osiągnięcia i reprezentują dość dobry poziom.

Jeśli chodzi o konkurencje techniczne (skoki, rzuty, zmiana pałeczek w sztafetach) — to młodzież wiejska ma jeszcze poważne braki, których, niestety, tak szybko usunąć nie można. Musimy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że wieś przed wojną sportu w ogóle nie znała.

W Tomaszowie nawet przy niesprzyjającej pogodzie (deszcz, rozmokła bieżnia) sportowcy wiejscy uzyskali kilka dobrych wyników: dwóch zawodników zdobyło II klasę, 28 — III klasę, a 32 zaawansowało do klasy młodzieżowej.

* * *

ALE mistrzostwa te odkryły braki w sporcie wiejskim. **Rada Wojewódzka LZS-ów powinna dołożyć starań, aby choć na kilka zespołów przypadał jeden dobry trener, który potrafiłby podtrzymać entuzjazm i zamiłowanie młodzieży wiejskiej do lekkoatletyki, udzielając jej dobrych rad i wskazówek.**

Jest jeszcze jedna niesłychanie ważna sprawa dotycząca organizacji zawodów. Jeśli chcemy wychować dobrych sportowców i działaczy w ludowych zespołach sportowych, to w żadnym wypadku nie można pozwalać na to, żeby kierownicy drużyn przesuwali w ostatniej chwili zawodników z jednej konkurencji do drugiej, lub wycofywali ich ze startu, jak to miało miejsce w Tomaszowie Maz.

Nie ulega wątpliwości, że **wśród sportowców wiejskich znajdziemy kiedyś przyszłych olimpijczyków. To nakłada na nas obowiązek właściwego i systematycznego przygotowywania** i wychowywania młodzieży, aby później na poważniejszych zawodach krajowych, międzynarodowych czy też na Olimpiadzie nie doznawała ona rozczarowań, stykając się z zawodnikami wysokiej klasy. Zauważyliśmy, że w tych LZS, które mają instruktora na poziomie, praca sportowa daje poważne rezultaty i **zawodnicy zdają sobie sprawę z tego, że start jest poważnym wydarzeniem nie tylko dla nich, ale i dla zespołu, który reprezentują.**

Musimy wyróżnić tutaj lekkoatletów LZS Zduny, którzy wykazali subordynację, wprowadzając jednocześnie miłą i przyjacielską atmosferę wśród wszystkich uczestników zawodów. Właśnie sportowcy sieradzcy zajęli w ogólnej punktacji pierwsze miejsce, uzyskując znaczną przewagę nad innymi zespołami. Jest to niewątpliwie zasługa ich trenera, ze szłorocznego mistrza okręgu łódzkiego w biegach krótkich, Jerzego Kozłowskiego.

Jesteśmy przekonani, że Rada Wojewódzka LZS-ów na jednym z najbliższych zebrań zanalizuje szczegółowo drugie wojewódzkie mistrzostwa wsi i wyciągnie odpowiednie wnioski, uwzględniając momenty wychowawcze, które winny dominować w każdym zespole sportowym.

Ludwik Szumlewski

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesieczna zł 4.50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź. Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g

D-3-19932